M S 6003/II

BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

Mowa pogrzebowa

na śmierć Ludwika Szczanieckiego

pułkownika wojsk polskich

2

Wszystko co żyje, umierać musi. Za niubłagana nieśmiertelność zawiśla tòr nad żywiołem każdego stworzenia; co dzień, prawie co chwila, kłos z pośród nas żyć przestaje a wieść rozpowiada: ten, ów tam, ów umarł. Wieśni się przychodzą i przechodzą, najczęściej bez osobliwego wrażenia — chyba siéroty opuszczone rzewnie zapłaczą nad grobem ojca lub matki — chyba żona, matka albo narzeczona gorzkiemi łzami się zaleją, po stracie drogiej serce osoby, — rozżalą się także najbliżsi krewni i domownicy — ale poza tem kołem rodzinnem i domowem kilka chyba odezwie się westchnień, kilka pożałowań — dalej zaś, wśród gwaru życia, przemija najczęściej stroskliwa zagłada śmierci.

Czem się stało, że gdy wieść żałobna doszła nas ze stolicy Francyi, że tam umarł Ludwik Sowiński był pułkownik wojsk polskich — czem się stało, że na tę wieść posmutniało oblicze każdego z Polaków, że ją sobie podawano z ust do ust jako wypadek, który kraj cały obchodzi, że żal przejął i ścisnął serca wypędzeńcze jakby na wieść jakiejś klęski publicznej? — O łatwa na to odpowiedź. Do ziemi mogiły którego marłwe zwłoki składamy do grobu, nie do familii samej, ale do kraju należał.

Wierny i przywiązany syn ojczyzny, żył tylko dla niej, jej poświęcał krew i życie, do niej kierował wszystkie myśli, uczucia i czyny swoje — i dla tego po zgonie tak

ojczyznę

ojczyznę zasłużonego męża pośmiertnéj wszyscy
czémy tłu z bliskich i dalekich powiatów nad grobem jego
się zebrali, i pomnożyło zaraz liczne prawie serce polskie
na wieść tak jego zgonu.

I nie można być inaczéj. My jesteśmy podobni do owych
Indyan pierworodców, których liczne pokolenia prze-
chowują się jeszcze w niedostępnych borach Ameryki, a
których napływ europejskiej przybyszéj ludności coraz
więcéj z tych krzyżuje wypiera; — rzędy na kształt ciężkiéj
europejskiéj zasłony, która tuż po tych odwiecznych
krzewach się rozlega, radzy krajowiec, bo wie, że jak te
drzewa skutecznie pod siekierą padną, to i jego swobodne
będzie koniec, i wypracony będzie ród cały pierwotnych
synów onéj ziemi.

I naszym narodowym swobodom grozi zadławienie
wśród nacisku napierających zewsząd obcych żywiołów.
Był prawda zastęp mężów, silnych wolą, potężnych
duchem, poważnych zasługą i doświadczeniem, co stali jak
las dębowy nieugięty w wolce z nakazywaniem
brzeg i urąganiom, a w którego cieniu i ochronie po-
rastało młode pokolenie; — ale ten zastęp przerzedził
się w biegu czasu i przerzedza codzień przez śmierć; ubyt-
ków niepowetowany i dla tego tak bolesny i dotkliwy.

O i Tyś nam ubył z tego przeklętego [przedniego] miejsca mężów, Ludwiku
zmarły i Twoja strata niepowetowana. Nie jeden, komu
byłeś przyjacielem, pomocą, ratunkiem, oglądać się za
tobą będzie, a nie znalazłszy Cię już pomiędzy żywemi, łzą
[uroni] płakać. Z niezłomnym hartem duszy stałeś na straży
ostatniej naszej puścizny po przodkach, [Ojczyzny], [naszego] [narodu]
[wolności] oraz i Wiary narodowej — przechowałeś po nich
wzniosłą braterstwa i równości, przenoszą Ją na wszystkie
stany. Z wiarą niezachwianą w sercu, że się kiedyś
wypełnią dnie kary zagniewanego na nas Boga, że
nie zawsze gościć będziemy tułacze na obcej ziemi,
że nie zawsze będziemy na rozproszeniu zmierzającym
marnie zdala od kraju, w niedostatku, nędzy i
łzach, z [Krzyżem] [Trumpem] w ręku [w dłoni] [Dzwon]
rodzinnych; — z tą wiarą gorącą i [żywą] [w ręku prostotą] byłeś stró-
żem ostatnich naszych nadziei, i nie dawałeś
im upadać, chociaż jedne po drugich rozwiewały się
[złudne] widoki przyszłości, choć jedna po drugiej
i coraz [z] nowa nastręczała [klęska], a wokół [szerzyły]
się rozpacz, zwątpienie, apostazya zasad i nawrót do
[pogaństwa] [kalenia] ofiar [miejscowych] różnorodnej mammonie
tego świata.

Bo ieś całkowity żywot ś.p. Ludwika Śramieckiego
opleciony był w najwaśniejsze wypadki mianowicie pod-
kolecia. Kolebka jego stała wśrod ruin całego społecznego
świata i wśrod rozpadlin własnej ojczyzny. Zaczął chło-
pięciem [pomiewały] [dale] [się] zwycięskie chorągwie młodej rzeczy-
pospolitej francuskiej, [do których przywiązały się] i bratnie
[legionista]
[proporce] z orłem i pogonią. Do szeregu ciężkie panięci bo-
hatera z pod Lactawic [zaczęły się] świetne imiona Kna-
zewicza i Dąbrowskich, a czyny [najpierwszy] legionowe młodzieńca
jego wypełniają. Niebawem [pokazały się] nad Wartą
i Wisłą zwycięskie cesarskie orły francuskie. Formuje
się wojsko polskie pod sprawą Dąbrowskiego, kajdanka,
Kozietulskiego. Młodzież garnie się w szeregi narodowe [Wy]
[Śpiewy do szarży] [nuty] [L. Galla tyrtejka] [przy wtórze młodzi pozwolęd]
[się najmiłszemi] [hymn ś.p. Ludwika] [Śramieckiego]
wyprawia za Adriatyk, gdzie go prędzej na swoich szczęściu
Na polu bitew dobijał się stawy zaszczytów i złotne woj-
skowych, ale przedewszystkiem dobijał się wolności
i niepodległości Polski, [które] spodziewano się otrzymać
z rąk potężnego Cesarza Francyi, jako okup za tyle po-
święceń dla niego, tyle walk i męczeństwa tyla krwi
przelanej. Atoli Napoleon na szczycie swej potęgi naj
okropniej zawiódł nadzieje narodu polskiego i najo-
kropniej za to odpokutował. Nie przeto opuścili go Polacy
dotrwali mu do końca i ś.p. [pułkownik] Ludwik Śramiecki

dzielił odtąd losy wojska polskiego ~~i wkrótce nastąpił~~ dopadł i nie odprowadził do kraju pan Wm: Arabski.

Wróciwszy do nie ojczystych kraj dopiero znalazł pole współzawodnictwa nauk i umysłu i dziedzictwa majątku, w którym chwilowo upatrywał rzeczywiście przyjaciół dziedzictwa, Pawiany powierzchnie z prawości charakteru, ubiory z miłego pożycia wyłączył ogólne zaufanie. Dość wspomnieć ~~że przyjaciel jenerała~~ i Niebożyszkiego ~~był powołany~~ którego ~~opiekuna jego dzieci~~ mu powierzył najdroższe dobro swoje bogactwa i opiekę swoich dzieci

Warabski obok obowiązków męża i obywatela, nie zapomniał o swojskich i nad nie obowiązkach Polaka. Co kolwiek się w tym razie działo na polu publicznem i politycznem, brał tam czynny udział. Nie było mu obcem zabiegi patryotów w kraju i za granicą i jak tylko w krótce i przyszłe będzie upatrywał przyporządkowania i odradzania Polski

Wśród tych robót nagle jak błyskawica zapalała się na zachodzie rewolucya lipcowa, a za nią wybuch roku 29. Listopada. Nowe pole działań otworzyło się dla ś.p. Ludwika S. tem rozleglejsze i rzeczywistsze bo już jako pełnomocnik prowadził on nieboszczyka narodowe sprawy

Ale i ten bój olbrzymi, któremu pierwsze powodzenia lepszy rokowały skutek, skończył się całkowitym upadkiem kraju, rozproszeniem najpiękniejszej części narodu, utratą ostatka jego swobód. Szczupłe ludności zaledwie wróciła do kraju i zaledwie zajęła się interesami własnego i powierzonego mu majątku, a oto nowe niebezpieczeństwo mu zagraża. ~~W roku 1833~~ podejrzany o związki karbonarskie wywieziony został do Berlina i osadzony z kilku innemi w więzienie, z którego go dopiero amnestya Królewska ~~nadana z powodu koronacyi~~ 1840 r. uwolniła.

~~na tron.~~ Wszystkie te klęski publiczne i domowe nie złamały silnej duszy ś. p. L. L., raczej ją zahartowały i usposobiły do wytrzymania nowej próby, jaka go w niespełna lat osm czekała. Całkowicie w przeciągu tego czasu robiło się dla kraju, by podźwignąć jego moralne i materyalne środki; by przyjść w pomoc wypędzonym na wygnaniu, by zapłynąć na reformę obyczajów, do których wszystkich robót należał czynnie ś. p. L. L. i nie szczędził ani środków, ani własnego zachodu.

Jako ziemia ogniami i gazami wewnątrz rozpierana raz po raz wyrzucać je musi z siebie i to wyrzucenie dzieje się wtedy trzęsienia ziemi i wybuchu — tak i ludzkość ideami nowemi brzemienna musi się wstrząsać rewolucyami

rewolucyami, dopóki albo rządy albo narody tych
idei w życie nie wprowadzą. Po roku 1789 nastąpił
rok 1830, a po nim rok 1848, rok straszliwego wstrząś-
nienia porządku społecznych i politycznych po rozwiązanie
się Świętego aż do Prosny. Ostatnie krwawe podrygi
tego gwałtownego wstrząśnienia odbyły się tu w Księstwie
Poznańskiem, i złagł ruch wielkiemu pochód swój
rozpoczął. Zbyt to jeszcze świeże wypadki, krew prze-
lana na jesze z nich cuchnie, zarzućmy na nie zasłonę.

Nazwaliśmy je wszakże próbą, jaka czekała ś.p. L.L.
Zaprawdę było to ciężką próbą dla męża otrzymanego
powagą wieku i zasług, którym się dobił na placu
boju w byłe kampaniach wojennych oddać się pod
komendę młodego oficera, nieodwiedzionego jeszcze
na polu bitew, którego precz opinia na dowódzcę
wymarła; — było to trudną próbą dla oficerów
wyższej rangi, schowanych w obozach Napoleońskich
i zaprawionych na wyborowych pułkach wojska pol-
skiego, iść i walczyć w szeregach na przodzie zebranego
pospolitego ruszenia, i skazić na tak słabą szansę
swoję i kraju swego losy! A jednak widzieliśmy
dzielnych i zasłużonych stabsoficerów, co tę ofiarę z siebie
przynieśli, między nimi był i nasz pułkownik ś.p. L.L. który jako
Cześć i honor im za to! prawdy hetman chciał mieć udział w tej wojnie
zamiast wirtuozowej.

prawdę nie bez wielkiego
talentu, ale bez dostatecznego
ostrożności, którego.

Cześć i honor (tego świata) im za to. Bo jak w życiu podczas wojny ludzie [illegible] wyżej [illegible] rodzic zdarzają się okoliczności i okazyi takie, że nie chcąc zostać podłym albo niedbałym trzeba dobyć szabli choćby się nie umiało pewnie nią władać honor. Bo nie ma hańby nie mieć przeciwnego nieprzyjaciela, ale jest hańba broń przeciw niemu obrócić i nie zmierzyć się z nim

Ale większa cześć prawa [illegible] p.d.L.S. – Ten sam młody nacelnik, po niezręcznej wyprawie, wraca dobre publicznem piórem wypłacić w obronie swojej i wrócić się na kilka imion najgłośniejszych ogłuszonych w kraju, a między niemi i na czcionowe imię pułkownika S. Pociski [illegible] chybiły celu i bodaj że nie na samego autora się obróciły. Mimo to wypadki takie musiały być bolesnym dla męża, który nigdy z drogi honoru nie zboczył, a honor oręża polskiego stawiał przed przyjaciół. Może inny w pierwszem uniesieniu urazy i gniewu, zerwałby z biurem i z sprawą, gdzie go tak bezczelnie pokrzywdzono.

Wyższym był nad pokusę i obelgę z.p. pułkownik S. Do samego ostatka został wierny tej chorągwi, w imię której walczył za kraj swój, a które zasady nie dawno przedtem przez ukochany przez siebie Dziennik rozgłaszał. Bo kto nie przemijając z nim kierowały myśli, ani zmienny powodował interes, całą siłą przekonania wżył się i wrósł w sprawę za którą walczył i w zasady w imię których walczył, i nie go tak łatwo z tego toru zbić nie mogło.

Jak po każdem uniesieniu złych moralnych czy fizycznych, tak i po ostatnich politycznych wypadkach, których krwawa cena było Poznańskie, nastąpiło odrobienie

ducha

ducha, pokazała się apatya i niemoc bowiem wśród ludzi poświęcenia, a tryumf zabiegi ludzi reakcyi. Niemilkły wszystkie postępowe organa publiczne i dziennik polski znawrnieni ofiarami ś.p. L.L. podtrzymywany, wychodził wreszcie. Wszystkie gwiazdy na horyzoncie politycznem, z których nam przyświecały nadzieje, jedna po drugiej pogasły, i chmury wrogiem wiatrem gnane zakryły wedrowrąg.

W tym zamroku politycznym, w tem ogólnem zaciemnieniu słońca wolności, widziano z jednej strony koła orzób plaszczących i zawodzących jakby kapłanki tanie śmierci, co wszystko, a najwięcej młodzież, w wir swój pochwycił. — z drugiej strony ujrzano ciągnące w procesyach gromady pobożnego ludu, z godłami zbawienia na przodzie, modlących się w pokorze i korzących się w skruszę na głos żarliwych kapłanów — albowiem gdy wszystkie gwiazdy ziemskich nadziei pogasły i potrzaskały się, Bóg wielki, mocny i niśmiertelny zesłał ostatnią przystanią, ostatnią gwiazdą przewodnią pielgrzymow

Ubolewał nad temi kierunkami ś.p. L.L. Cyprian Kamil by jedni nie wypuścili na zawsze z oczu sprawy, uświęconej podwiecznem poświęceniem i męczeństwem, drudzy aby o niej nie zapomnieli na zawsze. Nadewszystko bolał nad dorastającem pokoleniem

pokoleniem nad tymi, którzy po nas nastąpią i po nas naród i ojczyznę stanowić będą. Nie widzę nawet wśród nich ni prawy ni nauki ni wyższych cnót i dzielności, ciemno będzie gdy my skonamy. Jedna mi tylko zostawała ufność co go krzepiła w tych rozpaczliwych rozmyślaniach — ufność w tę krew polską, co jest duchem z ducha, co się przelewa z ojca na syna, co wyssany bywa z piersi matki, co obumiera ale nie zamiera, co w chwili czynu zawrze w żyłach, zakipi w sercu, rozwidni umysł i do wzniosłych dla szlachetnych uniesień rozpali.

A że wśród tej apatyi i zgubnego milczenia milkły echa wielkich uczuć dnia wczorajszego, coraz więcej pomykano się w przeszłość, i postacie wielkich ludzi blakły i malały w oddali; gdy nikt się zdawał nie wziąć do utrwalenia pomnika ich pamięci i podania tej czynu i następnym pokoleniom za przykład. — i po pod dworcu: co tylko szabla umiał dzielnie władać, chwycił za pióro i skreślał wojenne, świetne czyny bohatera z pod Sabinga i Brzozowa.

Pierwszy tygodniowy pociąg miał p. Iwanicki do generała Berna, którego był celem jego uwielbień. Bo kto to był ten bohater z tych wzniosłych postaci, których charakter zdoła się bić ze sporu i skali, a dusza [illegible] ognia wulkanicznych

Chcę pokazać rodakom moim, młodzieży całej a przyszłości jakiego mieliśmy ortowca a nie umieliśmy go więc i jaka strata ponosi ta ojczyzna przez zawczesny zgon jego

ciało

Ciało jego było jedną blądu rana a umysł cierpiał ciągłym żarem. Nie lat wcześniej jako on, ale zawsze nie podobnym był ś.p. X. L. To samo nieukojenie myśli ku jednemu celowi skierowanej, to samo szukanie środków wszędzie i między wszystkimi, ten sam niespokój charakteru. Jako Londer, tak i on umarł na obcej ziemi nie dożywszy nawet się wypadków, do których przyzwyczaił z nadzieją nowej — umarł, jako i Bem umarł z niezaspokojonym tęsknym sercem służenia jemu orężem krajowi, ojczyźnie choć jednego dnia jego swobody, a potem zasnęli na polach.

Pan w niedowiadomych wyrokach swoich nie dał im doczekać tej pociechy, spuścił na nich sen, przed jejscem do ziemi obiecanej, aby może tej ziemi dotknęli tej chwały wiecznej.

Jako przyjaciel zmarłego, pozostał mi jeszcze smutny obowiązek pożegnania was zatobni duchowie w jego imieniu i w myśl jego duszy. Żegnam was ostatni przed wami, duchowieństwo kraju, i Was ojcowscy Bracie, Cichy dworkiana rodzina familii! Smutny i melancholijny jest ten wasz, bo w tych zwłokach martwych, które niedługo zasną się z pod wzrokiem waszego i zamkną w sklepieniu pod nogami żyjących, mieszkała najpiękniejsza duszy najszlachetniejszy serce, był to najpiękniejszy mąż

najlepszy brat i oto nasi rodzice. Nie rozpaczajcie jednak Boże on rozstał się tylko z wami na krótko, on nie poszedł ale idzie i wyprzedził Was tylko do wieczności, bo też zostawił wam w puściźnie imię nieskalane, honor nieskazitelny, zasługi uznane. Pamięć po nim pozostanie ozdobą [zamazane] rodzinnych [zamazane]

Tegoż on i Was przeznaczenie spotkało, [zamazane] obywatele, [zamazane] [zamazane] [zamazane]

Ale stoją duchem ostatni pewne złoto ciągnąc
z zegnam Cię przedewszystkiem Kraju mój, Kochany, Ojczyzno
moja droga - Pragnąłem aż wiedzieć wielkiej i wolnej, i do
pewnej wiadomości do ostatnich dni zgonu poświęcałem się
zgodzie wszem wszystkie kroki i prace moje. Tą miłością
do Ciebie, zabieram się za grób, bo skoć kam wszystkie
ludzkie słabości uciekają, ale nie może wstać miłość, bo
Ojciec miłości, Bóg przykazał, dopełnieniem się
zbawienia -